



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper**  
nr 25/2011

**Rafał CIASTOŃ**

## **Turcja – Izrael: strategiczne przewartościowanie ?**



## Turcja – Izrael: strategiczne przewartościowanie ?

FAE Policy Paper nr 25/2011  
Rafał Ciastoń

*Relacje turecko- izraelskie do niedawna mogły uchodzić za wręcz wzorowe, a lepszych niżli z Ankarą stosunków Tel Awiw nie miał z żadną spośród muzułmańskich stolic. Sytuacja ta ulega jednak ostatnio gwałtownym przemianom, a turecki premier Recep Erdogan stwierdził we wrześniu b.r. wprost, iż wzajemne stosunki mogą już nigdy nie być tak bliskie jak dotychczas. Czyżby, posługując się metaforą, Izrael na naszych oczach upodobił się do samotnej twierdzy, otoczonej przez co najmniej nieprzyjazne mu reżimy?*

### Operacja „Cast Lead” i incydent „Mavi Marmara”

Do pierwszych napięć na linii Turcja – Izrael doszło na przełomie 2008 i 2009 roku, a ich powodem była przeprowadzona wtedy przez Izraelczyków w Strefie Gazy operacja „Płynny Ołów”. Rządzący Turcją politycy z Partii Sprawiedliwości i Rozwoju ostro ją potępili i w ramach retorsji m.in. nie zgodzili się na dalszy udział samolotów izraelskich w odbywających się corocznie ćwiczeniach Anatolian Eagle. Sytuacji nie polepszyło także upokorzenie, jakiego podczas spotkania z izraelskim wiceministrem spraw zagranicznych Danielem Ayalonem w styczniu 2010 r. doznał turecki ambasador Ahmet Oguz Celikkol – usadzony na niższym krześle musiał zmierzyć się z patrzącym dosłownie i w przenośni „z góry” politykiem. Tel Awiw przeprosił wprawdzie za ten incydent, jednak wydarzenie to – będące nieprzemyślaną reakcją na rozpowszechniany wówczas w Turcji film, ukazujący żołnierzy Tsahału oraz agentów Mossadu jako morderców niewinnych Palestyńczyków – na pewno nie wpłynęło pozytywnie na obraz Izraela nad Bosforem. Małostkowość tego incydentu wydaje się tym większa, że jeszcze w październiku 2008 r. nowomianowany wówczas Celikkol podkreślał, iż dobre relacje z Izraelem są „częścią globalnych aspiracji Turcji”<sup>1</sup>.

Do dalszej i gwałtownej eskalacji napięcia doszło wiosną 2010 r., kiedy to izraelscy komandosi zaatakowali płynące do Gazy statki tzw. Flotyli Wolności, zorganizowanej przez turecką organizację pozarządową Humanitarian Relief Foundation. Tel Awiw obawiał się, iż na ich pokładach może być przemycana broń dla Hamasu i po fiasku wszelkich prób zatrzymania

<sup>1</sup> Meir Dagan, były szef Mossadu, nazywając niedawno sytuację strategiczną Izraela „najgorszą w historii”, stwierdził jednocześnie, iż Izrael sam przyczynił się do jej pogorszenia, jako przykład podając właśnie incydent z tureckim ambasadorem.

flotylli zdecydował się na przeprowadzenie akcji z udziałem sił specjalnych. W jej wyniku na pokładzie statku „*Mavi Marmara*” śmierć poniosło ośmiu obywateli Turcji oraz jeden Amerykanin tureckiego pochodzenia. Tureckie żądania przeprosin, zadośćuczynienia dla rodzin ofiar, a także zniesienia blokady spotkały się z jednoznaczną odmową Izraela.

Sytuację rozjątrzył na nowo opublikowany 2 września b.r. tzw. raport Palmera – byłego premiera Nowej Zelandii, którego komisja z ramienia ONZ badała okoliczności akcji komandosów. Izraelczycy starali się po raz kolejny opóźnić jego publikację, by dalej dyskutować najbardziej sporne zapisy, jednak Turcy nie zgodzili się na taki scenariusz. Fragmenty raportu, jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem, przeciekły do *New York Timesa*, co dodatkowo rozsierdziło stronę turecką, zwłaszcza, że uwypuklone zostały tam fragmenty korzystne dla strony izraelskiej. I chociaż część zapisów raportu pozostaje co najmniej niewygodna dla Tel Awiwu, to jednak z punktu widzenia Ankary jest on nie zaakceptowania. Prezydent Abdullah Gul określił go mianem „pozbawionego mocy prawnej”, zaś wtórujący mu minister spraw zagranicznych Ahmet Davutoglu „osobistą opinią autora, niezgodną ze stanowiskiem tureckim”.

Dla Turcji zasadniczym problemem była kwestia samej legalności blokady morskiej Strefy Gazy, a tu raport nie pozostawił cienia wątpliwości – Izrael pozostaje w faktycznym konflikcie zbrojnym ze Strefą, a konflikt ten jest formą konfliktu międzynarodowego, tak więc z prawnego punktu widzenia mógł wprowadzić blokadę. Nazwanie samej akcji komandosów „nadmierną i nierozsądną” nie mogło już w żaden sposób wpłynąć na złagodzenie tureckiego stanowiska. Informując o reakcji swego kraju na brak przeprosin strony izraelskiej Davutoglu stwierdził, iż „Izrael zaprzepaścił wszystkie szanse zakończenia kryzysu i musi za to zapłacić”. Z Ankary zostali wydalenі wszyscy izraelscy dyplomaci o randze przewyższającej stanowisko drugiego sekretarza, zamrożona została współpraca wojskowa obydwu państw, rząd turecki zaoferował także rodzinom ofiar pomoc prawną w ewentualnych procesach przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości, a także uznał za możliwe, iż kolejne „flotylle wolności” będą eskortowane przez okręty tureckiej marynarki wojennej, która podejmie „wszelkie niezbędne kroki”, aby zapewnić bezpieczeństwo żeglugi we wschodniej



## Turcja – Izrael: strategiczne przewartościowanie ?

F AE Policy Paper nr 25/2011

Rafał Ciastoń

części Morza Śródziemnego”. Pojawiły się również pogłoski o planowanej wizycie Erdogana w Gazie.

### Król arabskiej ulicy?

W przemówieniu wygłoszonym po czerwcowych, wygranych przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (49,95% głosów), wyborach parlamentarnych Recep Tayyip Erdogan mówił: „Uwierzcie mi, Sarajewo wygrało dziś tak samo jak Istambuł, Bejrut wygrał tak samo jak Izmir, Damaszek wygrał tak samo jak Ankara, Ramallah, Nablus, Dżenin, Zachodni Brzeg, Jerozolima wygrały tak samo jak Diyarbakir”.

Słowa te świadczą najdobitniej, iż ciesząca się od kilku lat wzrostem gospodarczym Turcja, kierująca się w polityce zagranicznej dewizą sformułowaną przez A. Davutoglu – zero problemów z sąsiadami, kreuje się dziś na swego rodzaju opiekuna, a zarazem lidera społeczności muzułmańskich na Bliskim Wschodzie, Bałkanach oraz w Afryce Północnej, czyli ziemiach wchodzących niegdyś w skład Imperium Otomańskiego. Powracającego w połowie września z podróży do Egiptu, Tunezji i Libii Erdogana witały hasła „król arabskiej ulicy”, świadczące o dumie jaką tureckie społeczeństwo odczuwa z rosnących wpływów swego kraju w regionie. Dla porewolucyjnych elit zaś, wyniesionych do władzy na fali Arabskiej Wiosny, Turcja może jawić się z kolei jako wzór nowoczesnego państwa, świeckiego i demokratycznego, choć rządzonego przez umiarkowanych islamistów, swego rodzaju trzecią drogą pomiędzy dwiema dotąd znanymi opcjami – świecką dyktaturą lub rządami fundamentalistów. Tureckie inwestycje w regionie są postrzegane niemal wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, nie zaś, jak ma to miejsce chociażby w wypadku inwestycji saudyjskich, jako forma miękkiego uzależnienia od inwestującego.

Jednak polityka zagraniczna dążącej do odgrywania aktywnej roli na Bliskim Wschodzie Turcji różni się (i będzie musiała się różnić), od polityki prowadzonej przez ten kraj jeszcze dziesięć lat temu. Bliższe stosunki z państwami arabskimi czy też próby angażowania się w rozwiązanie problemu irańskiego programu nuklearnego (a także bliskie relacje handlowe z Teheranem) oznaczają więcej punktów spornych w kontaktach z Izraelem. Dla tego ostatniego Palestyna i Iran pozostają głównymi wyzwaniem i zagrożeniami jednocześnie,

przez co trudno mu znaleźć pole dla rozwiązań kompromisowych, tym bardziej, iż w sprawie „*Mavi Marmara*” Turcji wyraźnie nie zależało na kompromisie, a raczej na zademonstrowaniu wzrostu swej asertywności na arenie międzynarodowej. Od początku oczywistym było bowiem, iż rząd Netanyahu nie będzie mógł wystosować oficjalnych przeprosin, gdyż tym samym przyznałby się do błędu i winy, mógł co najwyżej zgodzić się na wyrażenie w takiej czy innej formie „ubolewania” z powodu śmierci dziewięciu osób. Tym bardziej, i to niezależnie od wniosków zawartych w raporcie Palmera, nie mogło być również mowy o zniesieniu blokady morskiej Strefy Gazy. Turecka reakcja usztywniła jedynie stanowisko Tel Awiwu, premier stwierdził wprost, iż nie ma za co przepraszać, gdyż żołnierze działali w samoobronie.

Bliższe relacje Turcji z państwami arabskimi mogą okazać się korzystne dla obu stron, mogą też wnieść pozytywny wkład w stabilizację Bliskiego Wschodu, jednak aby tak się stało muszą się one opierać na czymś więcej niż tylko na antyizraelskich resentymentach.

### Niepewna przyszłość

Trudno się spodziewać, aby stosunki turecko – izraelskie wróciły w najbliższym czasie do stanu, w jakim znajdowały się jeszcze przed grudniem 2008 r., wydaje się jednak możliwym, iż przynajmniej część obecnych napięć zejdzie (a nawet już schodzi) na dalszy plan. Niezależnie od tego, jakiej roli Turcja upatruje dla siebie w polityce bliskowschodniej, musi przede wszystkim zdawać sobie sprawę, iż jej wyjątkowa pozycja polega w dużej mierze na byciu swego rodzaju pomostem pomiędzy państwami dwóch kręgów cywilizacyjnych. Ankarze zależy na podtrzymaniu dobrych relacji ze Stanami Zjednoczonymi, zależy na obecności amerykańskiego radaru wczesnego ostrzegania, jednego z elementów architektury aktualnej wersji tarczy antyrakietowej czy też, po wycofaniu wojsk USA z Iraku, na stworzeniu w Turcji bazy amerykańskich *dronów*, które mogłyby być wykorzystywane przeciwko kurdyjskim *peszmergom*.

Erdoganowi nie uda się tego osiągnąć prowadząc politykę dalszego usztywniania kursu wobec Izraela, nazywając go „zepsutym chłopcem”, posługującym się terrorem państwowym, którego poczynania (*casus „Mavi Marmara”*) byłyby wystarczającym powodem do wojny, gdyby nie turecka „cierpliwość i wielkoduszność”. Pragmatycznie nastawione elity tureckie



## Turcja – Izrael: strategiczne przewartościowanie ?

FAE Policy Paper nr 25/2011

Rafał Ciastoń

doskonale zdają sobie z tego sprawę i jeszcze we wrześniu można było usłyszeć głosy, iż Turcja od zawsze miała przeciwko sobie na Kapitolu lobby greckie i ormiańskie, jednak miała też poparcie lobby żydowskiego, którego teraz może jej mocno brakować. W tym kontekście na pewno nie pozostanie niezauważony brak sprzeciwu Izraela wobec amerykańskich planów sprzedaży Turcji śmigłowców Super Cobra, czy też przekazania kodów źródłowych do myśliwców F-16 (w drugim przypadku Ankara już raz spotkała się z odmową, której powodem były właśnie mocno napięte stosunki z Tel Awiwem).

Konfrontacyjna postawa wobec Izraela w połączeniu ze zbliżeniem z co najmniej nieprzychylnym mu porewolucyjnym Egiptem i aktywną grą (nie tylko na forum ONZ) kartą palestyńską poskutkowało m.in. ociepleniem relacji na linii Tel Awiw – Ateny oraz Tel Awiw – Nikozja. Wspólne manewry z armią grecką oraz zaangażowanie w cypryjskie przygotowania do wydobycia gazu ze spornych (z tureckiego punktu widzenia) obszarów szelfu kontynentalnego w zawołowany sposób świadczyły o dość realnej możliwości swego rodzaju odwrócenia sojuszy. I jakkolwiek wypowiedź tą można uznać za polityczną egzotykę, to warto również wspomnieć o pomysłach ministra spraw zagranicznych Avigdora Liebermana, który brał pod uwagę możliwość nawiązania przez Izrael kontaktów z Partią Pracujących Kurdystanu, ewentualnego zaopatrywania ją w broń (!) oraz opracowania w ramach ONZ, we współpracy z Armenią, raportu na temat łamania przez Turcję praw mniejszości narodowych.

Może jest jeszcze za wcześnie by mówić o normalizacji relacji turecko-izraelskich, wydaje się jednak, iż widoczne są pierwsze oznaki ocieplenia. Po pierwsze wbrew wcześniejszym zapowiedziom Turcy nie zdecydowali się na eskortowanie dwóch niewielkich jednostek (irländzkiej i kanadyjskiej), płynących z zamiarem sforsowania blokady morskiej Gazy i pomimo, iż ostatni etap swej podróży rozpoczęły one w Turcji, tamtejsze organizacje humanitarne nie były w jakikolwiek sposób zaangażowane w przedsięwzięcie. Przechwycenie obu statków 4 listopada przez izraelską marynarkę i siły specjalne przeszły bez większego echa. Po drugie, tureckie linie lotnicze wznowiły połączenia z Izraelem, i choć jako powód podano zainteresowanie muzułmańskich obywateli tego ostatniego podróżą do Turcji w związku z przypadającym w listopadzie świętem Eid-al-Adha, to przedstawiciel linii nie wykluczył utrzymania połączenia „jeśli izraelski rynek będzie tym zainteresowany”. Po trzecie wreszcie w Ankarze z nadzieją przyjęto zapowiedź, iż ze strony izraelskiej nad poprawą





## Turcja – Izrael: strategiczne przewartościowanie ?

FAE Policy Paper nr 25/2011

Rafał Ciastoń

wzajemnych stosunków pracował będzie David Meidan, autor porozumienia z Hamasem, na mocy którego rząd Netanyahu zgodził się uwolnić ponad tysiąc palestyńskich więźniów w zamian za oswobodzenie Gilada Shalita.

Jakkolwiek, również dzięki wydarzeniom Arabskiej Wiosny, pozycja Ankary w regionie w ostatnim czasie wzrosła, to wciąż stoi ona przed kilkoma poważnymi wyzwaniami, takimi jak chociażby wciąż niepewna sytuacja w Syrii, możliwość wzrostu napięcia w relacjach z Iranem (zarówno w kwestii syryjskiej jak i współpracy militarnej z USA) czy kryzysu w relacjach z UE po objęciu prezydencji przez Cypr, nie wspominając już o ciągle palącym problemie kurdyjskim. Kierująca się zasadami *realpolitik* Turcja nie może nadmiernie eksponować sprawy „Mavi Marmara” i raportu Palmera. Gdyby się na to zdecydowała, świadczyłoby to o tym, iż środek ciężkości tureckiej polityki zagranicznej przesunął się definitywnie z pozycji euroatlantyckiej na bliskowschodnią...

---

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !

---

### Kontakt

Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 25/2011

Turcja – Izrael: strategiczne  
przewartościowanie ?

**Autor: Rafał Ciastoń**

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.

Absolwent kierunku stosunki międzynarodowe na UJ oraz podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.

Pracownik administracji rządowej.